

W. Kocycka

Ziemia zapomniana

Jeziora i Puszcza Augustowska

Jeżeli zadać gdzieś w większym towarzystwie pytanie „kto był w Augustowszczyźnie?” przeważnie nie otrzyma się odpowiedzi twierdzącej. Ot najwyżej ktoś powie, że słyszał iż jest tam bardzo ładnie. Ale bardzo mało kto sam widział Pojezierze i Puszcę Augustowską. Położony w „Kącie Polski” między granicami niemiecką i litewską Augustów ze swoim pięknym pojezierzem jest ziemią doniedawna prawie nieznaną. Czymś dla nas bardziej egzotycznym niż jakiś zamorski kraj. Wpłynął na to brak dogodnej komunikacji i to, że augustowszczyzna nie była nigdy umiejętnie reklamowana.

A przecież obecnie zaledwie trzy godziny drogi torpedą dzieli nas od „królestwa jezior”.

Augustowskie jest wymarowym miejscem sportów wodnych zarówno latem jak i zimą. W lato suną cicho kajaki lub żaglówki. Zimą z szybkością przeszło 70 km. na godzinę pędzą po lodowej tafli bojery.

Pojezierze Augustowskie składa się z 7-miu wielkich i całej plejady małych jezior. Z nich najpiękniejsze są Serwy i dzikie leżące trochę na uboczu jeziora Sajno. Najpopularniejsze zaś jest jezioro Białe, gdzie na półwyspie rozsiadł się pałac Oficerskiego Yacht - Klubu, miejsce podpisania pierwszych umów polsko - litewskich.

Jest tu pewien prymitywizm. Brak może wygod, ale wszystko nagradza szczodrze natura pięknem przyrody augustowskiej.

Po jeziorach, kanałach i Czarnej Hańcy płyną długie pasy traw flisacy przeciaglił „hulaaaj”... podają komendę. Czasem w szluzie zapieni się woda dzwignie na swe barki tratwę, by wyrzucić a 2 metry wyżej na inne jezioro. Wieczorem ukazują się ogromne stada kaczek. Podejść je lub podjechać jednak trudno. Z łoskotem skrzydeł zrywa się z wody czarna chmura, by opaść o 200 czy 300 metrów dalej.

We wrześniu, gdy w odwiecznej puszcy porastającej brzegi jezior zaczynają się złocić pierwsze jesienne liście zlatują nad jeziora dzikie gęsi. Czasem wylądować na nich gość z dalekiej Szwecji czarny łabędź, ciekawie oglądany przez pogrążone w zadumie żurawie. Czasem spotka się gościa jeszcze rzadszego czarnego bociana.

Lud augustowski jest gościnny, zamożny i dumny; Szczyci się tym, że nie zaznał nigdy pańszczyzny. Szlacheckie zaścianki z pietyzmem dotąd przechowują stare papiery herbowe i krzywą karabelę — pamiątkę po przodkach. Po lasach często trafiają się obok cmentarzy z ostatniej wojny i małe prawie z ziemią zrównane mogiły powstańców. Nad Czarną Hańcą stoi po dziś dzień koło Rządowej Wólki „Dąb - Wiesza-tiel”, na którym ginęli tragicznie bohaterowie walk o wolność Polski.

Bory augustowskie coraz częściej widują przybyszów z dale-

kich stron kraju. Po jeziorach płyną łodzie i kajaki z banderkami wszystkich prawie klubów wioślarskich Polski. Piękną szosą do Augustowa idąca po grobli wzdłuż jeziora Sajna coraz częściej przyjeżdża auto lub motocykl.

Augustowszczyzna została odkryta!

I tak, z roku na rok, coraz więcej ludzi będzie czerpać z tej krynicy piękna i zdrowia. Coraz więcej, bo jeziora i puszcza rzucają jakiś dziwny urok na przybysza — kto je raz ujrzał, zawsze będzie tam wracał.

Stanisław Grzelecki

Organizacja ruchu kulturalnego

Artykuł niniejszy nie ma pretensji do wyczerpania zagadnienia, któremu jest poświęcony, a nawet do jego dostatecznego oświetlenia. Stanowi on tylko i jedynie skromną próbę ujęcia pewnych rzeczy, a dalej próbę naszkicowania pewnych rozwiązań. Zresztą rozwiązania, które podaje, nie jest własnością autora.

Wielkość narodu mierzy się wielkością jego osiągnięć. Wśród nich szczególną wagę, trwałość i zasięg posiadają „osiągnięcia w dziedzinie kultury. Ekspansja kulturalna narodu jest równie ważna jak ekspansja polityczna i gospodarcza, a w pewnych wypadkach może stać się od nich ważniejsza.

IMPERIALIZM KULTURY

Narody, które zdołały wytworzyć własną, wysoką i wartościową kulturę, zdołały dzięki niej przetrwać zwycięsko niejedną burzę dziejową i oprzeć się wpływowi politycznym narodów silniejszych nawet liczebnie i militarnie, ale kulturalnie niższych. Polska dzięki swej oryginalnej narodowej kulturze, wytworzonej w ciągu wieków historii, zdołała przetrwać dwóchset letnią niewolę polityczną i odrazu stać się gotową do samodzielnego istnienia, jako niezależne państwo. Zasiób kultury wytworzonej przez naród polski był większy niż zasiób kultury wytworzonej przez naród rosyjski a dość znaczny, by zrównoważyć wpływ kulturalny Niemiec.

Ekspansja kulturalna jest jedynie ekspansją, która mimo swej doniosłości i skutków nie wywołuje poważnych zażądań politycznych i nie zmusza narodów do absorbowania swych sił w zbrojnym pogotowiu. A osiągnięte przez dany naród zdobycze kulturalne są niezniszczalne, trwalsze o wiele od przemijających wpływów politycznych. To też imperializm kulturalny jest hasłem, które naród polski winien umieścić w rzędzie swych hasel najgłówniejszych.

OŚWIATA

Ekspansja kulturalna narodu nazewnątrż mczliwa jest jednak tylko wówczas, gdy cały naród już pewien znaczny stopień kultury osiągnął. Pierwszym etapem tej ekspansji jest więc podniesienie kultury własnego narodu na stopień możliwie wysoki.

Rzeczelną kulturą, przenikającą cały naród, nie da się pomyśleć bez oświaty. To też całkowite wytepienie analfabetyzmu jest podstawowym zadaniem. Jest to jednak praca, której dokonanie wymaga zasobów finansowych i pewnego czasu. Stanie się ona znacznie łatwiejsza, jeżeli nie tylko państwo będzie ją wykonywać. W pracy tej musi wziąć udział całe społeczeństwo pod kierunkiem i przy pomocy państwa. Rozwiązać można to zagadnienie choćby drogą rozporządzeń, nakładających na pewne kategorie obywateli obowiązki czynnego udziału w pracy oświatowej.

Pani moda ma głos

Kapelusz czy egipska piramida?

Nowości jesienne dla pięknej pani

Panie niskiego wzrostu mogą się cieszyć: w nadchodzącym sezonie będą modne kapelusze o wysokich główkach i sterzących wy soko ku górze ozdobach z piór czy wstążek: kapelusik a la egipska piramida i wysokie na 10—12 cm. obcas (najmodniejsze) przy krodylowych pantofelkach — stwarzają złudzenie, że pani jest wysoka i smukła. A panie wysokiego wzrostu? No cóż, trzeba będzie przyszuć starannie kolekcje jesiennych kapeluszy i znaleźć model o główce tylko dyskretnie podwyższonej. Nie można robić z siebie wiczy Eiffel tylko dlatego, że

wysokie główki są najmodniejsz...

W każdym razie modny i utrzymujący się wyjątkowo długo, bo od dwóch czy trzech lat kapeluszmarnarz czy canotier o płaskiej, zaokrąglonej główce i prostym hiszpańskim rondzie — nie będzie już noszony. Kapelusz filcowy, jaki włożyłmy jesienią przypominie nieco kapelusz tyrolski lub nieduży kapelusik myśliwski: rondo jest nieduże, wygięte fantazyjnie — odsłania całkowicie lewy profil i zsuwa się z tyłu głowy na czoło aż na prawe oko. Tyl głowy i cała kunsztowna fryzura (włosy zaczesane wysoko pod górę, pęk

locków zebrany w górze jaknajwyżej) pozostają odsłonięte. Rondo z prawej strony często podnosi się tak wysoko, że przewyższa nawet i tak wysoką główkę.

Główka jest stosunkowo mała i zwięza się ku górze — często jest fantazyjnie spleśzczona lub zagię-



ta ukosem. Przyszuja ją fantazja z wstążki gros grain skórzana kłama (przy kapeluszach wybitnie sportowych do kostiumów) lub pióro. Modne będą wszelkie pióra, lecz faworytem sezonu będą pióra strusie. Pęk strusich piór nadaje sylwetce pani nieco staroświeckiego wdzięku — dla bardzo młodych panienek nie są jednak odpowiednie: „młodsze” są pióra pospolitej pogardzanej gąski pościągające pięknym, lśniącem lakierem w żywym odcieniu pomsowin pomarańczowym lub zielonym... przy delikatnej twarzyczce ślicznie wyglądają rajery, tylko, że to piórka są bardzo kosztowne. Może jednak znajdzie pani cenne piórka w swoich kufkach i szufladach — w tym sezonie bardzo się przydadzą.

Moda jesienno - zimowa zrywa w tym roku z tradycją skromniokich ciemnych kapeluszy, które „pasowały do wszystkiego”, modeli, w których co drugiej pani było do twarzy. Modny kapelusz sezonu 1938-39 musi podkreślać indywidualność kobiety, być „jed-



nym, jedynym” nie do naśladowania w linii, pomysłowości wykonania, doborze barw i ozdób...

Filce będziemy nosić w żywych kolorach — cała gama odcieni rudych, żółto-brązowych i blond, kolorów wiśniowych, czerwonych, wpadających w fiolet, srebrzystych (pięknie wygląda szary filc w połączeniu z barwnymi piórami lub jaskrawą ponsową czy szafirową wstążką), trochę odcieni zielonych. Czarnych filców i welourów mniej niż w latach ubiegłych — a jeżeli już konieczność chce pani mieć czarny kapelusz — to wypadają go ozdobić barwnym akcentem. Toczeki i turbany do sukien popołudniowych do kawiarni, teatru i na brydza — również są „spiętrzone” ku górze, drapowane w pliski, zmarszczki, misterne wyszycia, przyszuwane piórami lub subtelną woaleczką: ulubiony materiał na toczy to jedwabny matowy jersey. Woalki będą noszone — mniej niż zazwyczaj — w tym sezonie woalka zakrywa twarz aż po brode, odsłania jednak boki twarzy i uszy.

Alinette

Wśród nowych książek

SCENA POLSKA

Ukazał się pierwszy zeszyt XV-go rocznika „Sceny Polskiej” organu Związku Artystów Scen Polskich, pod redakcją Tymona Terleckiego. O wydawnictwie tym pisaliśmy obszernie przed paroma miesiącami, z okazji wyjścia numeru XIV-go. Zeszyt omawiany dowodzi, iż szerokie plany, jakie nakreśliła sobie redakcja wznowionego wydawnictwa — są realizowane.

Numer bieżący otwiera artykuł L. Schillera p. t. „Obrońcy opery”, w którym autor staje w obronie opery, jako rodzaju sztuki, nie bierze bynajmniej stanu w jakim znajduje się on obecnie w Polsce. Bohdan Korzeniowski w artykule p. t. „Bezdomna nauka” zajmuje się palącym zagadnieniem zaniedbania teatrologii, jako wyodrębnionej gałęzi wiedzy. Krystyna Grzybowska zamieszcza studium o Bałuckim, p. t. „Tragedia Bałuckiego”. Al. Hertz snuje rozważania socjologiczne na temat „Aktor, jako przedmiot scen społecznych”. Dział artykułowy uzupełniają prace: A. Bara (Teatr krakowski pod dyktando Koźmiana), St. Koźmiana (O sztuce aktorskiej Feliksa Bendy—przygotował do druku M. Rulikowski), J. Śliwickiego (Wspomnienia z teatru krakowskiego — spisał J. Essmanowski), St. Głowackiego (Taniec widowiskowy w średniowieczu i renesansie).

Obszerne działają: Materiały — Teatr w Polsce — Teatr za granicą

Przegląd polskiej i obcej literatury teatrologicznej oraz czasopiśmiennictwa teatralnego — składa się na ciekawą i wartościową treść tego numeru.

Możnaby zrobić jeden tylko zarzut a mianowicie ten, iż redakcja „Sceny Polskiej” udostępniła łamy pisma żydom. Mamy tu na myśli takich współpracowników, jak dr. Irena Filozofówna. (Nb. autorka dość interesującej pracy p. t. „Próba badań psychologicznych nad grą aktorską”). Jeżeli polska teatrologia znajduje się w powijakach, to przecież nie powód, aby u jej kolebki już pojawiali się żydzi. Właśnie „Scena Polska” jest placówką, której zadaniem jest nie tylko skupianie lecz i wyszukiwanie młodych polskich sił naukowych, pragnących poświęcić się pracy w dziedzinie teatrologii.

„DZIKI ZACHÓD” PO POLSKU

Krystyn T. Wand „Krwawy szlak pogranicza”. Przeworski, Warszawa 1938. Str. 386.

Krystyn T. Wand „Złotodzieb”. Rój, Warszawa 1938. Str. 298.

Pod pseudonimem Krystyn T. Wand ukrywa się młody pisarz polski, którego debiutem literackim są dwie powieści. Trzeba stwierdzić, iż jest to debiut udany. Należy wyrazić nadzieję, że polska beletrystyka sensacyjna zyskała nową oryginalną pozycję, ciekawie zepowiadającą się twórczości.

Główną zaletą powieści T. Wand jest ich interesująca, często pełna napięcia dramatyczna treść, oraz zwarta, logicznie skomponowana konstrukcja, o umiejętnym rozłożeniu efektów narracyjnych.

„Krwawy szlak pogranicza” budzi pewne zastrzeżenia co do wyboru głównego bohatera, którym jest ni mniej ni więcej tylko zwykły bandyta, jednak ogólne ujęcie świadczy, iż Wand nie lubuje się bynajmniej w tego rodzaju charakterach. Potwierdza to przypuszczenie druga powieść — „Złotodzieb”, której tendencja i atmosfera moralna jest pod każdym względem dodatnia.

Modemu autorowi życzymy powodzenia w dalszej pracy.

VARIA

Bronisław Nadolski „Kierunki rozwojowe dziejopisarstwa staropolskiego” 230 str. z rycinami w tekście. Państw. Wydawn. Książek Szkolnych we Lwowie 1933. Str. 70.

Jest to tom IV serii „Kultura polska i obca” wydawanej pod redakcją prof. Kazimierza Hartleba. Środki, jakimi rozporządza Państw. Wydawn. Książek Szkolnych pozwalają na odpowiedni poziom wydawnictw, przedewszystkim pod względem graficznym. Również wy bór i opracowanie tematów wydają się wielce celowe i właściwe jako cenne uzupełnienia kształcenia młodzieży szkolnej.

St. G.

Racjonalne wykonanie budżetu oświaty pozwoli niewątpliwie, choćby drogą oszczędności na urządzeniach budynków szkolnych, na zwiększenie ilości etatów nauczycielskich, i na rozbudowę sieci szkół powszechnych. Ścisła kontrola finansowej gospodarki samorządów terytorialnych, zwłaszcza w większych miastach, w dziedzinie oświatowej również nie wątpliwie ujawniłaby możliwość dokonywania oszczędności, które kosztem efektów zewnętrznych pozwoliłyby na zwiększenie wyników ilościowych.

WIELOSTRONNOŚĆ AKCJI KULTURALNEJ

Praca ściśle oświatowa jest jednym ze stałych zadań państwa. Jest ona już zorganizowana, ustalona zarówno w ogólnym systemie, jak i w poszczególnych metodach. Trzeba tylko rozszerzyć jej zasięg. Równolegle jednak z szerzeniem oświaty i tępieniem analfabetyzmu, a niezależnie od nauczania powszechnego trzeba rozpocząć pracę inną, może mniej na tym samym dystansie efektywną, ale niemniej ważną, — pracę nad podniesieniem i utrwaleniem w narodzie kultury umysłowej i artystycznej.

Kulturą fizyczną państwo polskie już się zajęło tworząc Państwowy Urząd Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojskowego. Instytucja ta posiada doniosłe znaczenie i może — mimo swego nieco biurokratycznego charakteru — dokonać bardzo poważnej pracy, jeżeli zajmie się szerzeniem rzetelnej kultury fizycznej z wycelowaniem wszelkich czynników służących propagandzie koniunkturalnych hasel politycznych.

W dziedzinie kultury umysłowej i artystycznej robi się bardzo niewiele. Dziedzina ta nie tylko leży odłogiem, nie ruszana plugiem celowej, przemysłowej pracy, lecz, co gorsza, porasta chwastami wpływów zbędnych, a często wręcz szkodliwych.

ISTOTA I ZAKRES

Mówiąc o kulturze, mamy na myśli w tym wypadku pewien zbiór wiadomości zarówno jak i kryteriów potrzebnych do orientowania się i oceny zjawisk i przejawów życia umysłowego i artystycznego społeczeństwa, w potrzebach duchowych tego społeczeństwa i niebezpieczeństwa, zagrażających czystości kultury narodowej.

Być może, że tak ujęte pojęcie kultury wydaje się zbyt szerokie, kiedy mowa o kulturze — wsi. Słusznie też można powiedzieć, że dla wsi ważniejsze jest minimum oświaty, niż tego rodzaju wykult duchowy. Oczywiście. Ale leżę niektórzy nie będzie twierdził, że skoro nie stać nas na wytepienie analfabetyzmu, lub choćby tylko wydatne jego zmniejszenie, to nie wolno nam myśleć o „laksusach” — o krzewieniu sztuki. Rzeczy te można ze sobą pogodzić.

Istnieje w Polsce Organizacja ruchu muzycznego. Czy dowodzi

to, że Polacy są narodem melomanów, tęskniących ustawicznie do muzyki? Muzyka jest jednym z najwzwyższych przejawów ducha, rozumienie jej wymaga też — kultury.

Popularny „Ormuz” krzewi kulturę muzyczną po całym kraju. Organizuje koncerty w najbardziej zapadłych i odległych od środków życia kulturalnego miejscowościach. Praca ta daje wyniki.

„ORKUL”

Czy nie należało by jej rozszerzyć? Stworzmy organizację ruchu kulturalnego — wielki „Orkul” zamiast skromnego „Ormuzu”.

Na początek — skromnie. Organizacja ruchu kulturalnego podjęłaby pracę pionierską. Nie tylko w dziedzinie muzyki. Zespół odpowiednio dobranych ludzi obmyśliłby i opracował zagadnienia nadające się do jaknajszerszej popularyzacji. Z dziedziny nauki literatury, teatru, muzyki, a także — codziennego życia. Specjalnie wyszkoleni prelegenci dokonywaliby objazdów z odczytami, pogadankami i recytacjami. Reżyserowie organizowaliby amatorskie zespoły teatralne, a śpiewacy — chóry. Obok tego teatry objazdowe i zespoły śpiewacze i muzyczne ukazywałyby cele... szlachetnej rywalizacji amatorom.

„Orkul” troszczyłby się również o zachowanie i podtrzymanie oryginalnej twórczości artystycznej ludowej, regionalnej, we wszystkich dziedzinach i popierałby wszelkie jednostkowe poczynania w dziedzinie przemysłu artystycznego. Roztoczyłby też opiekę nad wszelkiego rodzaju pomnikami i zabytkami kultury rodzimej.

CZY WARTO?

Powie ktoś może, iż powstanie jeszcze jednej organizacji zwiększyłoby zamęt i tak już dostateczny w tej dziedzinie. Otóż nie. Organizacja ruchu kulturalnego z natury rzeczy wprowadziłaby uporządkowanie licznych dziś, a najczęściej oderwanych i skutkiem tego mało racjonalnych poczynani w tym kierunku. Pewna centralizacja i systematyzacja byłaby w tym wypadku bardzo nawet pożądana. Pozwoliłaby na ujęcie jednostkowych czy grupowych wysiłków w ramy jednolitego przemysłanego systemu, pozwoliłaby na rozszerzenie tych wysiłków, na objęcie nim zarówno więcej dziedzin, jak i większych obszarów. Oczywiście, należałoby pilnie strzec takiej organizacji przed — śmierecznością biurokratyzacji.

Zagadnieniem jak zwykle najważniejszym jest w tym wypadku kwestia środków materialnych. tutaj trzeba sprawę postawić twardo: środki powinny znaleźć państwo. Jest to bowiem sprawa o znaczeniu państwowym. Należałoby rozszerzyć w tym celu Fundusz Kultury Narodowej. Kapitały inwestowane w taką imprezę amortyzują się zawsze jakkolwiek nigdy w sensie handlowym.